

Waszyngton – zamach czy zaplanowana inscenizacja?

24 maja 2025

OD ADMINISTRATORA „WOLNYCH MEDIÓW”: Ze względu na obszerność poniższego tekstu włoskiego dziennikarza śledczego, tekst dla naszego portalu został automatycznie przetłumaczony przez translator, a następnie poddany automatycznej korekcie i trochę skorygowany przeze mnie (co tam mi w oczy wpadło – poprawiłem). Niewykluczone, że pozostały jakieś błędy językowe, za które z góry przepraszam. Mam nadzieję, że treść zrekompensuje jakość. Zachęcam też ciekawskich do kliknięcia w link do strony włoskiej – są na niej zrzuty ekranów i linki do źródeł prasowych.



Krytyczna analiza zamachu w Muzeum Żydowskim (Capital Jewish Museum) i jego niepokojących tajemnic.

Dnia 21 maja 2025 roku dwaj młodzi funkcjonariusze ambasady Izraela w Waszyngtonie, Yaron Lischinsky i Sarah Milgrim, zostali zastrzeleni podczas wychodzenia z Capital Jewish Museum, w samym sercu zabezpieczonej stolicy Stanów Zjednoczonych. Kilka minut później rzekomy zamachowiec, Elias Rodríguez, został zatrzymany na miejscu bez oporu. Jednak za pozorną dynamiką odosobnionego przestępstwa ideologicznego kryją się, według mnie, elementy wyraźnej niekonsekwencji, które nie mogą być lekceważone jako przypadki czy błędy operacyjne.

Analiza faktów, czasów, sposobu interwencji i medialnego przekazu ujawnia, moim zdaniem, idealnie zaaranżowaną inscenizację: choreograficzne zatrzymanie, gotowa narracja, brak wdrożenia protokołów przeciwdziałania terroryzmowi, symboliczny kontekst wydarzenia oraz szybka polityczna

kapitalizacja podnoszą poważne podejrzenia, że była to operacja pod fałszywą flagą, zaprojektowana nie po to, by zabić dwie osoby, lecz by kształtować percepcję publiczną i skierować opinię Zachodu.

W tym artykule przeanalizowałem dziesięć punktów rozbieżności między widocznymi faktami a oficjalną narracją. Nie chodzi tu o zamianę jednej opowieści na inną, lecz o przywrócenie czytelnikowi prawa do uzasadnionej wątpliwości, do niezależnego śledztwa i, przede wszystkim, do wolności rozpoznania – za dramatem – struktury władzy kierującej jego przedstawieniem.

1. Zatrzymanie, które ignoruje wszelkie protokoły dla wysokiego ryzyka

Upublicznione obrazy zatrzymania Eliasza Rodrígueza ukazują zaskakująco nietypową scenę: podejrzany o zamordowanie dwóch pracowników izraelskiej ambasady w muzeum żydowskim nie jest traktowany jako aktywne zagrożenie. Widać go stojącego, nieuzbrojonego, spokojnego, bez kajdanek, otoczonego przez funkcjonariuszy, którzy – bardziej niż wykonywać zatrzymanie wysokiego ryzyka – wydają się z nim rozmawiać w tonie niemal poufnym. Nie ma śladu po natychmiastowym przeszukaniu, izolacji miejsca, ewakuacji cywilów czy kontroli zagrożenia bombowego – podstawowych środków w każdej operacji antyterrorystycznej. A co, gdyby zamachowiec był naszpikowany ładunkami wybuchowymi?

Chociaż nie istnieje uniwersalny i wiążący manual, obowiązują standardy operacyjne, jak FBI Domestic Investigations and Operations Guide (DIOG, 2021), które określają poziomy interwencji proporcjonalne do zagrożenia. Równocześnie Standard Tactico NTOA dla Operacji Krytycznych nakazuje, by każdy podejrzany zaangażowany w ideologiczne działania, z

możliwością posiadania broni lub detonacji, był traktowany według ściśle określonych procedur: izolacja, neutralizacja, rozbrojenie i natychmiastowe przeszukanie. I tego wszystkiego w tym przypadku nie zrobiono.

Strona FBI poświęcona taktykom i szkoleniom wyjaśnia, że w scenariuszach wysokiego ryzyka muszą być zaangażowane specjalistyczne zespoły (HRT, SWAT), z pełnomocnictwem do użycia siły śmiertelnej, jeśli to konieczne. Jednak w przypadku Rodrígueza brak jakichkolwiek środków ograniczających czy obronnych sugeruje, moim zdaniem, nie dekoncentrację czy nieprzygotowanie, lecz celowe zawieszenie protokołów. Jeśli zagrożenie było realne, zatrzymanie wymagałoby szybkości, sztywności i pełnej kontroli nad przestrzenią.

Pytanie, które się nasuwa, nie jest tylko proceduralne, lecz polityczne: dlaczego rzekomy terrorysta jest traktowany z taką łagodnością? Scena zatrzymania wydaje się nie odpowiadać potrzebom bezpieczeństwa, lecz mieć charakter reprezentacyjny – jakby nie liczyło się zabezpieczenie, lecz pokaz.

<https://www.laveritarendeliberi.it/wp-content/uploads/2025/05/Arresto-Rodriguez.mp4>

2. Atak w jednej z najbardziej strzeżonych stref Ameryki: infiltracja czy celowe zaniechanie nadzoru?

Capital Jewish Museum, miejsce zamachu, znajduje się w jednej z najbardziej monitorowanych dzielnic Waszyngtonu, kilka set metrów od budynku J. Edgara Hoovera, głównej siedziby FBI. Całe to osiedle należy do tzw. Federal Protection Zones – obszarów o wysokiej wartości strategicznej, podlegających ciągłemu nadzorowi wideo, obecności sił wieloagentowych oraz

widocznym i niewidocznym patrołom (omówię w następnym paragrafie, o co chodzi). W takiej miejskiej przestrzeni działanie uzbrojonego i odosobnionego podmiotu, który zdoła zastrzelić dwóch pracowników izraelskiej ambasady bez żadnego wcześniejszego wykrycia, wydaje się więcej niż nierealne: wręcz nielogiczne. Dodatkowo, fakt dokumentowany, podnosi jeszcze większe podejrzenia: kilka dni przed strzelaniną muzeum otrzymało 30 000 dolarów funduszy federalnych na zwiększenie środków bezpieczeństwa, zgodnie z programami specjalnymi Departamentu Bezpieczeństwa Wewnętrznego USA (DHS). „New York Post” podaje, że te środki pochodziły z Nonprofit Security Grant Program (NSGP) FEMA/DHS, mającego na celu ochronę ważnych obiektów przed zagrożeniami terrorystycznymi.

Pytanie więc nie brzmi, czy obszar był monitorowany – bo był, z definicji – lecz dlaczego te nadzory okazały się niewystarczające. Jak to możliwe, że Elias Rodríguez mógł przejść bez przeszkód przez ten perymetr, nawet ten, na którym widoczne są nawet muchy, uzbrojony i zamierzający zabić dwie osoby związane z przedstawicielstwem dyplomatycznym, w sercu federalnej stolicy? Dlaczego nie zadziałały systemy alarmowe? Gdzie były patrole wewnętrzne, mobilne punkty kontrolne, tajni agenci?

O ile nie zakłada się serii równoczesnych i systemowych błędów (technologicznych, ludzkich, logistycznych), najbardziej niekomfortową hipotezą jest ta, że brak odstraszenia był sprzyjający – jeśli nie celowo stworzony jako warunek. Jeśli zagrożenie było prawdziwe, zatrzymanie wymagałoby determinacji, sztywności i absolutnej kontroli przestrzeni. Pytanie, które się nasuwa, nie jest tylko proceduralne, lecz polityczne: dlaczego rzekomy terrorysta został potraktowany tak łagodnie? Scena zatrzymania nie wygląda na wymuszoną potrzebą bezpieczeństwa, lecz na przedstawienie – jakby nie liczyło się nic innego, tylko pokaz.

3. Brak ochrony personelu ambasady: niewybaczalna niedbałość czy funkcjonalne zaniedbanie?

Yaron Lischinsky i Sarah Milgrim nie byli turystami ani urzędnikami cywilnymi: według izraelskich źródeł byli zatrudnieni w ambasadzie Izraela w Waszyngtonie, w okresie najwyższych napięć międzynarodowych wobec polityki Izraela, aktywnie zaangażowani w konflikt w Gazie. Ich obecność w muzeum żydowskim, podczas wydarzenia patronowanego przez oficjalną organizację syjonistyczną, jak American Jewish Committee, w sytuacji zagrożenia dyplomatycznego i ryzyka zamachu, powinna automatycznie oznaczać ochronę uzbrojoną i ścisłe monitorowanie przez wykwalifikowany personel.

Zgodnie z wytycznymi Bureau of Diplomatic Security (FAM 01-260), każda amerykańska lub zagraniczna placówka dyplomatyczna na terenie USA, w przypadku aktywnego zagrożenia lub w okresie eskalacji, może zażądać i otrzymać protokół wzmocnionej ochrony, obejmujący eskortę widoczną lub niewidoczną, użycie samochodów opancerzonych, współpracę z agentami federalnymi oraz – w szczególnych przypadkach – nadzór przez służby antyterrorystyczne. Niewidoczna eskorta – tzw. low profile escort lub shadow protection – to forma nadzoru wykonywana przez agentów w cywilu lub personel ochrony dyplomatycznej, którzy śledzą i monitorują chroniony obiekt z bliska, zachowując niską widoczność i minimalny wpływ medialny. To powszechna praktyka w środowiskach dyplomatycznych, zwłaszcza gdy zależy na zapewnieniu bezpieczeństwa bez wzbudzania zainteresowania lub paniki. Jeszcze bardziej precyzyjnie, normy 22 USC §4865 nakładają na placówki dyplomatyczne i konsularne USA obowiązek koordynacji działań w celu zapewnienia bezpieczeństwa własnego personelu i obcokrajowców na obszarze zagrożonym, z dodaniem środków specjalnych w przypadku wydarzeń publicznych.

Analiza opublikowana przez AFSA – American Foreign Service Association wskazuje, że misje dyplomatyczne w strefach wysokiego ryzyka stosują zwykle najbardziej zachowawczy model ruchu, minimalizując publiczne przemieszczanie się i dbając, by każda widoczna obecność personelu była pod stałym nadzorem, o ile nie towarzyszyła jej eskorta.

Wszystko to czyni brak jakiejkolwiek ochrony dla Lischinsky'ego i Milgrim nie tylko nie do pomyślenia, lecz wręcz nie do zaakceptowania. Nie było żadnych patroli, żadnych pojazdów opancerzonych, żadnej dyskretnej ochrony. Pytanie, które się nasuwa, jest więc jedno:

– Czy ktoś wydał polecenie, by zostawić ich samych?

– A jeśli tak, to w jakim celu?

Zwłaszcza że, jak podaje „Financial Times”, w ciągu kilku godzin po ataku sam rząd Izraela nakazał wzmocnienie bezpieczeństwa w swoich placówkach na całym świecie, co pośrednio potwierdza, że poprzednie środki były niewystarczające.

Jeśli tak jaskrawa luka nie wynika z błędu, musi być interpretowana jako warunek celowego pozwolenia na atak, tak by wydarzył się w jak najczystszy, najbardziej symboliczny sposób – bez ingerencji, bez wymiany ognia, bez komplikacji: jako symboliczna egzekucja, służąca natychmiastowej narracji.

4. Manifest pośmiertny? Chronologia anomalna podsycająca cień celowości

Jednym z najbardziej zagadkowych elementów całego wydarzenia jest pojawienie się ideologicznego manifestu – zatytułowanego Escalate for Gaza, Bring the War Home („Zaostrzać dla Gazy, przynieść wojnę do domu”) – przypisywanego Eliaszowi Rodríguezowi i szybko krążącego na niezweryfikowanym koncie „X”. Wbrew początkowym doniesieniom mediów, nie jest to tekst

opublikowany kilka minut przed atakiem, lecz dokument datowany na 20 maja, dwa dni przed strzelaniną, ale rozpowszechniony dopiero po ataku – jeszcze zanim władze podały nazwisko napastnika. Według doniesień „Washington Post” i „The Forward”, manifest został zamieszczony na Twitterze o godz. 22:00 21 maja 2025, czasu Waszyngtonu, co odpowiada godz. 05:00 22 maja 2025, czasu izraelskiego – mniej więcej dwie godziny przed oficjalnym wskazaniem Rodrígueza jako podejrzanego w sprawie Muzeum Żydowskiego.

Ta chronologia jest przełomowa: podważa wiarygodność bezpośredniego autorstwa tekstu i sugeruje, że jego treść została przygotowana do medialnego uruchomienia w odpowiednim momencie, w synchronizacji z zamachem, na korzyść narracji. Nie dziwi tu sama retoryka tekstu – płynny styl, spójna ideologiczna struktura, znajomość militanckiego języka – lecz jego perfekcyjny timing, wspierający natychmiastową narrację medialną: że był to zamach motywowany nienawiścią do Izraela i antysemicką ideologią, zakorzenioną w radykalnym pro-palestyńskim aktywizmie.

Brak oficjalnego potwierdzenia autentyczności dokumentu, w połączeniu z precyzją, z jaką manifest legitymizuje reakcję retoryczną instytucji, skłania do hipotezy, że nie jest to wyraz osobistej autonomii, lecz element zaprogramowanej komunikacji, prawdopodobnie opracowany lub zatwierdzony przez zewnętrzną „reżyserię”. Nie byłoby to pierwszy raz: historia najnowsza pełna jest przypadków, gdy dokument, oświadczenie czy medialny ślad „przypadkowo” pokrywały się z wydarzeniem, kierując opinię publiczną ku szybkiemu i uproszczonemu zrozumieniu faktów. To kluczowy element operacji wojny poznawczej: dostarczyć społeczeństwu nie tylko wroga, ale i jego głos – jeszcze zanim można go zweryfikować.

To, że „manifest Rodrígueza”, datowany na 20 maja i opublikowany dopiero po strzelaninie, jest wykorzystywany jako dowód na nienawiść i radykalizację napastnika, bez żadnych techniczno-forensycznych badań nad tożsamością autora, to już

odchylenie od podstawowych kryteriów każdego śledztwa sądowego.

Pytania, które się nasuwają, brzmią:

- Kto posiadał uprawnienia do publikacji na tym koncercie?
- Kto zapewnił idealną synchronizację między rozpowszechnieniem tekstu a medialnym przekazem wydarzenia?
- Kto miał interes, by już przed oficjalną rekonstrukcją nadać natychmiastowe interpretacje?

Kiedy narracja wyprzedza śledztwo, to nie jest prawda – to strategia.

5. Zatrzymanie pozwane: jedyny dostępny materiał i reżyseria wydarzenia

Jedyny film z zatrzymania Eliasza Rodrígueza jest dziełem Katie Kalisher, lokalnej fotografki znanej z działalności proizraelskiej, założycielki marki Shine With Israel – „Rozświeć się z Izraelem”. Nagranie, opublikowane przez „People” i szeroko cytowane w głównych mediach, pokazuje rzekomego terrorystę spokojnego, nieunieruchomionego, który mówi „Free, free Palestine” – z opóźnieniem, jakby zapomniał tekstu. Kadr jest zbliżony, stabilny, wyraźny. Scena rozgrywa się w parodystycznie uporządkowanej atmosferze: brak syren, barier, ewakuacji, gestów wskazujących na pośpiech czy panikę operacji antyterrorystycznej. Podejrzany, właśnie po dokonaniu podwójnego mordu w miejscu wysokiego nadzoru, jest traktowany z umiarem, otoczony agentami poruszającymi się spokojnie, jakby wykonywali zaplanowaną procedurę, zamiast zarządzać prawdziwą nagłą sytuacją.

Wytyczne operacyjne National Tactical Officers Association

(NTOA) jasno mówią, że zatrzymanie podejrzanego terrorysty musi obejmować zabezpieczenie terenu, natychmiastowe przeszukanie i fizyczne unieruchomienie, szczególnie przy zagrożeniu materiałami wybuchowymi czy próbami ucieczki. Nic z tego nie jest widoczne. Jeszcze bardziej wymowne jest to, że nie istnieją inne nagrania: ani z kamer ciała funkcjonariuszy federalnych, ani z systemów monitoringu, które obejmują cały obszar, ani z innych oficjalnych źródeł. Publiczność ma dostęp tylko do tego jednego filmu. Efekt jest taki, że percepcja całego zatrzymania została sprowadzona do jednej, wyselekcjonowanej perspektywy – świadectwa zwoleńniczki prorządowej linii, przypadkowo będącej na miejscu w odpowiednim momencie, z perfekcyjnym timingiem.

Kalisher była potem wywiadowana przez liczne media, m.in. „Fox 5”, „CBS” i „BBC”, jako świadek uprzywilejowany, bez pytań o jej obecność czy sposób dokumentowania wydarzenia w tak imponującym tempie. W tym kontekście dostępny materiał nie wygląda jak przypadkowa relacja, lecz jak element komunikacyjny: coś, co musiało istnieć, co musiało pokazać dokładnie to, co pokazano. To nie operacja, lecz scena z serialu, z odpowiednio dobranym światłem, dźwiękiem i ruchem, by wywołać efekt medialny.

6. Dlaczego „kryzys globalnego antysemityzmu” został ogłoszony jeszcze przed ujawnieniem faktów?

W ciągu kilku godzin po strzelaninie w Muzeum Żydowskim, jeszcze zanim władze podały oficjalne szczegóły dotyczące tożsamości podejrzanego czy motywu ataku, narracja medialna już się uformowała. Media establishmentu syjonistycznego, takie jak „The Forward”, „The Jerusalem Post” czy „Times of Israel”, wydały tytuły niepozostawiające wątpliwości: to był antysemityzm, zorganizowana nienawiść, wojna przeniesiona do serca Zachodu.

Jak to możliwe, że bez żadnych danych forensic, śledczych czy oficjalnych potwierdzeń, taka interpretacja była już dostępna, szerzona i podzielana przez różne głosy międzynarodowe? Kto dyktował tę synchronizację redakcyjną? Cemu nie pozwolono na fazę ustaleń, wątpliwości czy weryfikacji? I, co najważniejsze, komu to służy, że reakcja medialna była tak szybka, że wyprzedziła wnioski śledztwa?

Widać tu znany mechanizm: prewencyjne konstruowanie znaczenia. W demokracji obrazu ramy wyprzedzają treść. Gdy wyjaśnienie przestępstwa jest natychmiastowe, jednolite i ideologicznie przydatne, można się zastanawiać, czy nie było ono gotowe jeszcze przed dokonaniem czynu.

7. Ideologiczne powiązania Rodrígueza: spontaniczna radykałizacja czy zaprogramowana sugestia?

Władze potwierdziły, że Eliasz Rodríguez, 31 lat, mieszkaniec Chicago, wyrażał online krytyczne stanowiska wobec Izraela i USA, dzieląc się treściami prorosyjskimi i odwołaniami do wojny w Gazie. Jednak na dzień dzisiejszy nie ma dowodów dokumentalnych na jego bezpośrednie powiązania z ekstremistycznymi sieciami ani na formalne członkostwo w organizacjach terrorystycznych. Według źródeł federalnej policji, cytowanych przez „NY Post” i „Washington Post”, Rodríguez miał wyrażać podziw dla Aarona Bushnella, amerykańskiego żołnierza, który podpalając się pod izraelską ambasadą w Waszyngtonie w lutym 2024 roku, krzyczał „Free Palestine”. Ten gest, stający się symbolem dla pewnego odłamu radykalnej aktywności, wydaje się mieć wpływ ideologiczny lub emulacyjny na Rodrígueza.

Analiza jego profili online wskazuje na mocno spolaryzowaną narrację, lecz nie na systematyczne powiązania ze znanymi

komórkami. To przypadek graniczny: wystarczający, by wywołać oskarżenie o ideologiczny terroryzm, ale niewystarczający, by udowodnić strukturę zaangażowania. Ta niepewność otwiera jeszcze bardziej niebezpieczną hipotezę: czy profil Rodrígueza był „ukierunkowany” – medialnie, kulturowo, a nawet technologicznie – w stronę zapowiadzianej eskalacji? Brak twardych dowodów może być równie podejrzany jak ich nadmiar.

W końcu, w nowoczesnej wojnie hybrydowej, głównym celem nie jest już wyszkolony agent, lecz samotny, sugestywny, podatny na manipulację potencjalny detonator narracyjny. Radykalizacja nie wymaga już struktur, lecz kanałów i scenariuszy. I wtedy pytanie brzmi:

– Czy Rodríguez działał z przekonania, czy z zaprogramowanego indoktrynowania?

– Czy był aktorem, marionetką czy narzędziem?

Jeśli jego powiązania są słabe, to tylko dlatego, że żadna sieć nie pozostawia widocznych nici, które nim kierują.

8. Dlaczego uderzyć podczas wydarzenia American Jewish Committee?

Atak nie miał miejsca przypadkowo. Podwójne morderstwo miało miejsce w Muzeum Żydowskim podczas wydarzenia patronowanego przez American Jewish Committee (AJC), jedną z głównych organizacji syjonistycznych w USA, znaną z aktywności na rzecz ekspansji Izraela. Według relacji „WUSA9” i „Haaretz”, spotkanie wpisywało się w serię działań mających na celu wzmocnienie międzynarodowej solidarności z Izraelem w kontekście trwającej wojny w Gazie.

Wybór miejsca i czasu potęguje efekt medialny ataku: muzeum żydowskie, wydarzenie oficjalne, dwóch izraelskich

funkcjonariuszy trafionych w centrum amerykańskiej stolicy. Scena sprzyja natychmiastowej narracji, już gotowej. Kontekst rodzi pytania:

- Czy zamachowiec świadomie wybrał ten scenariusz, czy też scenariusz został dla niego udostępniony?
- Dlaczego podczas publicznego wydarzenia o symbolicznym znaczeniu nie było widocznej ochrony ani nadzwyczajnych środków?

Taki akt, w tym właśnie kontekście, przyczynił się do wzmocnienia narracji o podatności i obłączeniu, właśnie gdy opinia międzynarodowa zaczynała ostro krytykować postępowanie Izraela w Gazie. Efektem była retoryczna odwrotność: Izrael, jako strona aktywna konfliktu, wraca do roli ofiary – tym razem w wyobraźni.

Kto wybrał czas i miejsce, wiedząc, że efekt będzie większy od samego gestu?

9. Przerwa i naprawa – symboliczne i mistyczne odczytanie ataku

Poza politycznym i medialnym wymiarem, zamach na Muzeum Żydowskie można odczytywać także w kluczu symboliczno-mistycznym, zgodnie z tradycją żydowską interpretującą historię jako proces rozbicia i ponownego złożenia. Elementy kabały luriańskiej, rozwiniętej w XVI wieku przez Izaaka Lurię, opisują rzeczywistość jako wynik pierwotnego rozłamu (shevirat ha-kelim), który rozproszył fragmenty świętego światła po świecie. Zadaniem człowieka jest zgromadzenie i przekierowanie tych iskier poprzez czyny naprawy (tikkun).

W tym kontekście atak wykonany w sercu muzeum żydowskiego, podczas wydarzenia o silnym wymiarze tożsamościowym, może być interpretowany jako rytualne rozbicie w przestrzeni symbolicznej. Muzeum obejmuje najstarszą synagogę w

Waszyngtonie i jest miejscem przekazu historycznej tożsamości żydowskiej w Ameryce: uderzenie w nie oznacza uderzenie w same źródło narracji zbiorowej. To naczynie, które się rozbija. Ale kto chciał, by to naczynie się rozbiło?

W środowiskach, w których działania publiczne splatają się z symboliką, zamach taki może mieć cechy aktu zaplanowanego – nie tylko by zabić, lecz by uruchomić precyzyjny język ezoteryczny. W tym ujęciu atak może wpisywać się w dwie odrębne linie mistyczne:

– ortodoksyjną linię mesjanistyczną kabały luriańskiej, interpretowaną przez niektóre środowiska związane z ruchem Chabad-Lubawicz, które widzą w historycznym rozłamie narzędzie przyspieszające nadejście Mesjasza, poprzez odnowę jedności Izraela i rytualną centralność Państwa Izrael;

– lub najciemniejszą, najbardziej transgresywną stronę sabatyńsko-frankistowskiej tradycji, dla której naruszenie porządku konstytucyjnego i produkcja chaosu są niezbędnymi aktami teurgicznymi do ostatecznego objawienia. W tej wizji rytualna przemoc nie jest odchyleniem, lecz koniecznością, by przyspieszyć ukazanie się ukrytego światła.

W obu przypadkach sprawca nie jest głównym podmiotem, lecz nośnikiem: narzędziem ofiarnym lub marginalnym współsprawcą, wybranym do określonej roli. Prawdziwym podmiotem jest ten, kto wybrał scenę, stworzył narrację i kontrolował język symbolu.

Pytanie nie brzmi już „kto strzelił?”, lecz: kto napisał scenę? A przede wszystkim: jaka doktryna zainspirowała scenariusz?

10. Przewidywane skutki – kto

zyskuje na panice i skonstruowanej narracji

Nie minęło nawet dwadzieścia cztery godziny od strzelaniny w Muzeum Żydowskim, a już dyskurs publiczny skonsolidował się w jednolity, zdyscyplinowany przekaz. Reakcje polityczne i instytucjonalne nadeszły równocześnie, jak głosy chóru: brak sprzeczności, brak niepewności, brak miejsca na wątpliwości. Komunikat był gotowy: wydarzenie to nowy sygnał globalnego antysemityzmu, wymaga ostrzejszego prawa i usprawiedliwia tłumienie sprzeciwu.

Pierwszym, który wypowiedział kluczowe słowa, był Donald J. Trump: „Te okropne morderstwa w D.C., oczywiście oparte na antysemityzmie, muszą się skończyć, TERAZ! Nienawiść i radykalizm nie mają miejsca w Stanach Zjednoczonych”. Potem, szybko, kolejno: wiceprezydent J.D. Vance, członkowie administracji Trumpa, ambasada Izraela, premier Benjamin Netanjahu, a potem: Keir Starmer, premier Wielkiej Brytanii, Emmanuel Macron, prezydent Francji, Friedrich Merz, kanclerz Niemiec, Kaja Kallas, wysoki przedstawiciel UE ds. zagranicznych, Giorgia Meloni, przewodnicząca Rady Ministrów Włoch, Ulf Kristersson, premier Szwecji, Han Duck-soo, premier Korei Południowej, Petr Fiala, premier Czech. Narracja rozlała się jak już napisana partytura („AP News”).

Ale jeśli jest chór, musi być dyrygent. Kto stoi za tym natychmiastowym harmonogramem? Kto przygotował medialną strukturę, która pozwala różnym głosom śpiewać w unisono, w tym samym rejestrze, jeszcze zanim fakty zostały oficjalnie potwierdzone?

Rządy Trumpa już podjęły pierwsze konkretne kroki. W imię bezpieczeństwa ogłosiły cofnięcie zgody na przyjęcie studentów międzynarodowych na Harvardzie, powołując się na „problemy bezpieczeństwa narodowego”. Równocześnie przygotowują się do zaostrzenia regulacji dotyczących manifestacji, treści

cyfrowych i organizacji studenckich, uznanych za „wrogie Izraelowi” („AP News – Harvard”). W chwili, gdy opinia publiczna Zachodu oburzała się na dwie izraelskie ofiary i media głównego nurtu dołączały do polityków, by potępić antysemickie nienawiści, przemknęło niezauważone wydarzenie sprzed kilku dni: 15 maja 2025 roku izraelskie siły zbrojne zabiły co najmniej 54 Palestyńczyków, w tym kobiety i dzieci, w Khan Younis – jak donosi agencja „Associated Press”. Operacja lotnicza, która wywołała międzynarodowe oburzenie, nie otrzymała jednak takiej samej szerokiej relacji ani emocjonalnego zaangażowania ze strony zachodnich mediów.

W tym kontekście metody wydarzenia wpisują się w znane schematy operacji pod fałszywą flagą:

- już wcześniej zaprojektowany ideologiczny profil zamachowca i manifest opublikowany z wyprzedzeniem;
- brak oporu przy zatrzymaniu i łagodne traktowanie przez siły porządkowe;
- już przed śledztwem przygotowana globalna narracja medialna.

Wszystkie te elementy można odnaleźć w operacjach takich jak sprawa Lavona, zamach w Bostonie w 2013 roku czy ataki w Paryżu w 2015 roku – jak dokumentuje raport porównawczy „False Flag Playbook” („Global Research”).

Trump, daleki od bycia samotnym aktorem, działa w ramach ideologicznego ekosystemu, który od lat łączy go z siecią Chabad-Lubawicz, interpretującą współczesną kabałę i wspierającą mesjanistyczną wizję roli Izraela na świecie. W tym układzie każda kryzysowa sytuacja dotycząca Izraela staje się narzędziem teurgicznym, a każdy akt przemocy – instrumentem do redefinicji porządku społecznego i duchowego.

W tym kontekście atak nie jest tylko wydarzeniem, lecz sygnałem do wykorzystania, przerwą narzędziową w budowie nowej równowagi narracyjnej. I znowu – to nie sprawiedliwość, lecz

władza: nad tym, kto może mówić, co można powiedzieć i kogo uciszyć.

Pytanie, które pozostaje, brzmi więc: komu to służy i jaka doktryna to napędza?

Podsumowanie

Atak na Capital Jewish Museum nie pozostawił po sobie tylko dwóch ofiar. Wytworzył natychmiastową narrację, globalny odruch warunkowy, serię odpowiedzi legislacyjnych i moralnych, które jakby od dawna czekały na swój pretekst. Być może właśnie w tym tkwi jego najbardziej niepokojąca cecha: nie tyle w samym wydarzeniu, ile w jego doskonałym wpisaniu się w znany, powtarzalny, już wytyczony schemat. Dynamika przypomina zbyt wiele innych: już wcześniej zdefiniowany profil publiczny, gotowy manifest ideologiczny, łagodne potraktowanie przez siły porządkowe, zsynchronizowana narracja medialna. To klasyczny scenariusz operacji pod fałszywą flagą, ale z dodatkowym poziomem: symbolicznym i rytualnym. Wybrane miejsce, określony czas, reżyseria obrazów – wszystko to sugeruje znaczenie wykraczające poza samą strzelaninę. To reprezentacja pęknięcia. Wazonu, który się rozbija. Pamięci, która została naruszona. Tożsamości wystawionej na ogień, by odrodziła się w strachu.

Jeśli zaakceptujemy ezoteryczne odczytanie wydarzenia, zamachowiec nie jest niczym więcej jak medium. Nośnikiem. Przekazicielem znaków. Ale wtedy prawdziwe pytanie pozostaje zawieszone: kto napisał język znaku? Kto wyznaczył czas gestu? Kto czerpie korzyść z tego, co to wydarzenie oznacza, jeszcze bardziej niż z tego, co faktycznie spowodowało?

Niniejszy artykuł śledczy nie oferuje pewników, lecz poszlaki. Nie rości sobie prawa do ujawnienia tego, co wciąż jest zakryte, ale stawia pytania, które media i instytucje omijają. Bo za każdą sceną stoi reżyseria. A za każdą reżyserią – doktryna. Pytanie teraz nie brzmi już „co się wydarzyło?”,

ale: w jakim celu to się wydarzyło? I kto miał interes w tym, by stało się to dokładnie w taki sposób.

Aneks

Na zakończenie należy przytoczyć deklarację, która z brutalnością ujawnia prawdziwe oblicze trwającego projektu: „Każde dziecko w Gazie to wróg. Musimy okupować i skolonizować Gazę. Nie może zostać ani jedno palestyńskie dziecko”.

<https://www.laveritarendeliberi.it/wp-content/uploads/2025/05/12.mp4>

Te słowa nie pochodzą od odosobnionego ekstremisty, lecz od Moszego Feiglina, byłego członka Knesetu z ramienia partii Likud oraz założyciela partii Zehu, wypowiedziane 21 maja 2025 r. w izraelskiej telewizji „Channel 14”. Są to niezwykle poważne oświadczenia, które nigdy nie zostały zdementowane ani przez izraelski parlament, ani przez przedstawicieli obecnego rządu Netanjahu. Rzucają one bezlitosne światło na to, co dzieje się w Gazie: nie jako efekt uboczny wojny z Hamasem, lecz jako celowy plan etnicznego „opróżnienia”, spójny z syjonistyczną ideologią tzw. Wielkiego Izraela, obejmującego całe wybrzeże Morza Śródziemnego. Te słowa to nie zwykłe prowokacje: to brutalne obnażenie ludobójczej doktryny.

Nie można już postrzegać wydarzeń z 7 października 2023 r. jako zwykłego ataku terrorystycznego. Coraz więcej źródeł i analityków wskazuje je jako operację fałszywej flagi, zorganizowaną przez służby wywiadowcze operację, mającą na celu uzasadnienie obecnie prowadzonej kampanii wyniszczenia. Oczywiście, media głównego nurtu o tym nie informują.

Autorstwo: Filippo Chinnici

Źródło zagraniczne: [LaVeritaRendeLiberi.it](https://www.laveritarendeliberi.it)

Źródło polskie: WolneMedia.net